



Albrecht Durer: malarz, filozof i wyznawca starożytnej sztuki mistycznej.

Melancholia jest symbolicznym przedstawieniem ludzkiego geniuszu i intelektu, którego pomimo wysiłku nie udało się przekształcić ludzkości w boską moc...

Melancholia jest symbolicznym przedstawieniem ludzkiego geniuszu i intelektu, którego pomimo wysiłku nie udało się przekształcić ludzkości w boską moc...

Na przełomie XIV i XV wieku żyła na Węgrzech we wsi Ajtos (niedaleko miasteczka Gyula) w okolicy Bekes chłopska rodzina.

Współczesna nauka wie o niej tylko dlatego, że syn ich poszedł do miasteczka, odległego o dwie godziny pieszego marszu od rodzimego domu, aby zostać złotnikiem.

Zwali go Anton- to znaczy tak miał owy syn na imię, nazwiska rodowe w owym czasie były sprawą zdecydowanie drugorzędną. (W podpisie Albrechta Durera duże A (stylizowane na niedokończoną piramidę, niekiedy liczbę Pi) odgrywa ważniejsza rolę niż litera D w nazwisku).

Anton w kilka lat później poślubił Elizabeth i miał z nią córkę oraz trzech synów.

Najstarszemu z nich, który urodził się w 1427 roku nadali imię Albrecht.

Albrecht także według rodzinnej tradycji został złotnikiem i wyjechał w okresie późniejszym z Węgier na zawsze.

Jeśli prawdą jest porzekadło, że Węgier to taki człowiek, który wchodzi w obrotowe drzwi za Tobą - a wychodzi przed Tobą, to owy, Albrecht i jego syn o tym samym imieniu byli typowymi Węgrami. Obaj posiadali zdumiewający talent konsekwentnego realizowania swoich marzeń i dążeń .

Od miasteczka Gyula do Norymbergi jest niemały szmat drogi, toteż Albrecht musiał się nauczyć po drodze niejednego. Twierdzenie niektórych specjalistów od Durera, że jego matka Elizabeth mówiła po niemiecku jest mało prawdopodobna, niemniej ta niemiecka babka należy do legendy.

A więc wędrowny czeladnik złotniczy nazywał się Albrechtem z Ajtos. Z czasem to nazwisko uległo zniemczeniu - Ajtos po węgiersku znaczy drzwi - to Ture. A więc Albrecht z Turen. Od tego do Durera było już niedaleko, zwłaszcza, że w tych czasach więcej się mówiło, niż pisało i czytało.

Sławny syn stwierdził później, opierając się na zapiskach zmarłego ojca, że jego dziadek był

"zwany Anthoni Durer". Nic nie przemawia za tym, oprócz tego, że ojciec jego jako imigrant i nowy obywatel Norymbergii miał powody, żeby podkreślać swoją niemieckość.

Z przybyciem do Norymbergii w 1455 roku dzieje rodziny Durerów stają się bardziej jasne. Norymberga była w owym czasie ze swoimi 43 tysiącami mieszkańców największym po Kolonii miastem Niemiec. Równocześnie najbogatszym i najpotężniejszym. Rzemiosło metalowe Norymbergi cieszyło się europejską sławą - zrozumiałe jest, więc dlaczego zapobiegliwy złotnik właśnie do Norymbergi skierował swoje kroki.

Sądził, że zawędrował do rajy i miasto to było nim, ale dla kilkuset bogatych rodzin, a nie dla ambitnych wprawdzie, ale biednego czeladnika złotniczego. Nie miał ani praw obywatelskich, ani tytułu majstra. Tego ostatniego nie można było uzyskać bez prawa obywatelskiego, zaś obywatelstwo można było tylko zdobyć po uprzednim stwierdzeniu odpowiedniego stanu majątkowego.

Te okoliczności trzeba brać pod uwagę, kiedy chce się ocenić osiągnięcia życiowe tego 28 letniego przybysza.

Najpierw wynajął się w kilku warsztatach, o których dzisiaj niestety nic nie wiemy. Potem zaczął pracować u mistrza złotniczego, Hieronima Holpera. To właśnie przy nim Albrecht stanął wreszcie na nogach.

W domu mistrza Hieronima było dziecko - 15 letnia Barbara. Był to rok 1467. Albrecht przebywał już w Norymberdze 12 lat. To była szansa. Poślubienie wdowy lub córki majstra było najlepszą okazją do zdobycia obywatelstwa i tytułu mistrza.

W 3 lata po ślubie para przeniosła się do oficyn posesji wielce szanownej rodziny Pirekheinerów.

Od tego czasu datuje się przyjaźń pomiędzy Albrechtem Durerem - artystą i (urodzonym w 1470 roku) prawie rówieśnikiem, Willibaldem Pirekheinerem.

Przyjaźń niemal tak sławna i owocna jak stosunki pomiędzy Goethem i Schillerem. Fakt, że złotnik Durer już po pięciu latach samodzielnej pracy mógł nabyć duży dom, najlepiej świadczy o jego obrotowości.

Ten okazały dom znajdował się w najwytworniejszej dzielnicy miasta przy ulicy Unter den Vesten, która dzisiaj nazywa się Burgstrasse. Mieszkańcy tej dzielnicy należeli częściowo do patrycjatu, częściowo zaś do "zacności". Tworzyli grupę przodującą i z nich wybierano członków Małej i Dużej Rady (byli w niej byli Templariusze, czciciele starego ładu...), właściwego rządu tego miasta. Złotnik Durer miał szczęście być przyjęty do "zacności". Jako mistrz najwyższej cenionego rzemiosła mógł też nawiązywać stosunki z patrycjatem.

Lista rodziców chrzestnych małych Durerów to niemal norymberskie "Who is Who?" roku 1480.

Barbara Holpera w wieku lat 16 urodziła Durerowi pierwsze dziecko w 1468 roku.

Następne w latach 1470/71(to był właśnie Albrecht przyszły wielki malarz),72,73,74,76

(bliźniaki),78,78,79,81,82,84,86,88,90,92. Z tych osiemnaścioro tylko troje nie zmarło zaraz po urodzeniu - w tym Albrecht.

To płodzenie nieustanne dzieci każe przypuszczać, że wynikało ono nie tyle z cielesnej ochoty, ile raczej z ambicji, z owych koligacji z chrzestnymi rodzicami, dzięki którym zapewne został przewodniczącym cechu i kapitanem ulicy, czyli dowódcą policji obywatelskiej.

Złotnik Durer, pracowity, energiczny, sprytny- osiągnął właściwie wszystko w ramach panującego porządku społecznego .

Toteż nie mogło mu się pomieścić w głowie, że jego syn może stać się kimś "lepszym" przez malarstwo.

Mały Albrecht (ur. [21 maja 1471](#) w [Norymberdze](#); zm. [6 kwietnia 1528](#) tamże) chodził do szkoły podstawowej St.Sebald, gdzie uczył się łaciny, potem zaczął praktykować w warsztacie ojca. Kiedy zdradził chęć zmiany zawodu na malarski, ojcu szkoda było straconego czasu i wysiłku poświęconego na naukę.

Albrecht jednak uparł się. Musiało być coś uderzająco genialnego w tym chłopcu wychowanym w ponurym, jakby wybrukowanym trupami dziecięcymi domu, gdzie wciąż mówiło się o pieniądzach i pracowało się od rana do nocy.

Naukę malarstwa pobierał Albrecht u niezbyt utalentowanego malarza Wolgemuta, mieszkającego przy Unter den Vesten 21, Durerowie mieszkali pod numerem 27. Tych parę kroków Albrecht przebywał z radością dzień po dniu.

Durer z 57 lat swego życia ,49 spędził w Norymberdze, z których znów 30 w domu rodziców. Gdy miał 19 lat posłano go na wędrowną. Albrecht skierował się do Nadrenii, ponieważ tam, jak mu powiedziano, żył najślawniejszy malarz Martin Schongauer.

Niestety, kiedy sam przybył Schongauer już nie żył.

Przedsięwzięcie straciło, więc sens.

Durer jednak postanowił, tak jak zaplanował, pozostać tam cztery lata.

Istnieją obrazy z tego okresu - najważniejszy autoportret ze szczygłem z 1493 roku, dziś w Luwrze - świadczące, że czas ten nie był stracony.

Z obrazu tego spogląda na nas narcyzowaty młodzieniec z długimi lokami bardzo kosztownie ubrany.

Pocziwy czeladnik sknery tatusia wyglądał jak ekstrawagancki "hipis".

Niebawem ten oryginalny i ekstrawagancki młodzieniec zacznie trefić żelazkiem włosy i malować siebie jako Chrystusa.

Rajski ptak w mieszczańskiej sieci.

Młody Durer był wszystkim i niczym: lustrem, reflektorem, medium, pryzmatem, w którym załamują się mody ówczesnych Niemiec i Włoch.

Gdyby nie jego wielki talent zostałby pewnie hochsztaplerem lub szarlatanem.

Specyficzną cechą tego talentu była wirtuozeria, bezprzykładna pewność ręki, elegancja formy. Jego "Ewa" pierwszy wielki akt kobiecy niemieckiego malarstwa jest jego dowodem.

Po powrocie do domu bez oporu poddał się konwenansom i pozwolił, aby ojciec go ożenił.

Wybranką była 19-letnia panna Agnes Frey z nieco zubożałej wielkiej norymberskiej rodziny, spokrewnionej z patrycjatem.

Małżeństwo miało, więc być odskocznią od dalszej kariery.

W 1497 roku, Albrecht Durer urządził sobie własny warsztat z prasą drukarską i czeladnikami. Albrecht odziedziczył po ojcu zmysł do interesów. Zbierał swoje prace graficzne w książki i sam je sprzedawał. Był własnym wydawcą i organizatorem zbytu. "Rynek zbytu" Durera sięgał od Norymbergii po Londyn i Wenecję.

Tematycznie zaspakajał zapotrzebowanie powszechne: historia zmartwychwstania, życie Matki Boskiej - z tym, że nikt do tej pory nie pokazał takiej techniki, takiej perfekcji rysunku... Durer ukrywał w swych pracach podobnie jak Leonardo ze wsi Vinci wiele ukrytych gestów, symboli i odnośników do kultów pogańskich oraz kultu Wielkiej Bogini...

"Towar" szedł świetnie. Druga dziedzina "produkcji" to portrety możnych, podobne aż do śmieszności, tyle, że portretowani byli trochę wspanialsii niż w rzeczywistości .

A jak to było namalowane!!

"Święty Hieronim" z wielką brodą, w której każdy włoszek oddzielnie jest jak żywy, albo sławny "Zając", którego futerko tak jest namalowane, że ma się ochotę pogłaskać go.

Grafiki Durera stały się bestsellerami szeroko roznoszącymi jego sławę po współczesnej mu Europie.

W 1505 roku po raz drugi udał się do Wenecji.

Pozostał tam dwa lata, odwiedzając również Bolonię i Rzym.

Kiedy powrócił do domu jego pozycja majątkowa była w doskonałym stanie.

Oddzielił hipotekę od ojcowskiego domu i kupił (w 1509 roku) własny dom przy Tiergartnerter, który do dziś jest wielką atrakcją turystyczną Norymbergii.

Później nabył jeszcze ogród na przedmieściu i postawił na nim dom, w którym prawdopodobnie nigdy nie mieszkał.

Pierwszym naprawdę wielkim klientem i możnym protektorem malarza był książę Fryderyk Saksoński. Później doszedł jeszcze sam cesarz Maksymilian II.

Został też wybrany do Wielkiej Rady. Zaszczycił ten ugruntował pozycję Durera w Norymberdze.

Pod koniec życia miał, więc dwa domy w mieście, ogród z domem na przedmieściu, szafy pełne dobytku i majątek w gotówce wynoszący ponad 6 tysięcy guldenów.

Należał do 100 najbogatszych obywateli Norymbergii.

Podczas podróży do Holandii występował jak książę i tak też był przyjmowany. Podobno podczas tej podróży zapadł na malarię. Rzeczywiście po powrocie z podróży do Holandii nie był już tym samym człowiekiem - zamyślony, pesymistyczny...

Mało też maluje.

Zagłębia się w pracach teoretycznych nad perspektywą a także budowie umocnień.

Książki te ukazują się dopiero po jego śmierci, przynosząc jego sławie nowe akcenty. Durer zmarł w 1528 roku i został pochowany w grobowcu teściów. W dwa dni później artyści Norymberscy otworzyli trumnę, żeby dokonać odlewu maski pośmiertnej i ręki. Oba odlewy niestety nie zachowały się do czasów nam współczesnych.

Żona jego z niezwykłą energią prowadziła dalej interesy, sprzedając grafiki męża i jego książki. Nie zdawała sobie jednak sprawy, że ma do czynienia ze spuścizną o charakterze narodowego skarbu. Tylko to, co zostało w domu zaprzyjaźnionej rodziny Pirekheinerów, zachowało się dla przyszłych pokoleń. Resztę zmarnowano i rozprzedano tracąc bezpowrotnie dziedzictwo kulturowe.

Ze 190 obrazów stworzonych ręką mistrza dziś istnieje - potwierdzonych jako autentyczne - zaledwie 60 prac.

Dom Durera przetrwał zburzenie Norymbergii w czasie drugiej wojny światowej i stał się atrakcją turystyczną dla wielbicieli talentu mistrza Albrechta.

Albrecht Durer to postać tajemnicza i pełna sprzeczności, mistyk zarabiający na dziełach religijnych, wyznawca starego ładu i Wielkiej Bogini malujący Chrystusa i dzieła o zabarwieniu chrześcijańskim ...

Największe tajemnice swego życia, ludzkiej natury i prawdy o pochodzeniu istoty ludzkiej ukrył Durer w swojej rycinie z 1514 roku pt: "Melancholia Pierwsza" (Galeria Albertina, Wiedeń).



Durer jako niewątpliwy specjalista od sztuki symbolicznej, filozof, mistyki, alchemik, czyli prawdziwy człowiek renesansu jako pierwszy przekazuje nam przenikanie starożytnej sztuki mistycznej w renesansowym malarstwie i kulturze europejskiej.

Melancholia przedstawia trud ludzkości pragnącej rozwikłać starożytne zagadki.

Symbolika tej pracy jest tak zawiła i emocjonująca w swej wymowie, iż tajemnice ukryte w dziełach Leonarda czy Michała Anioła wydają się być banalne.

Na pierwszym planie kompozycji wyłania się smutna postać ze skrzydłami (przygnębienie myśliciela wynika z niemożności osiągnięcia oświecenia mimo posiadanej wiedzy) siedząca pod kamienną budowlą, którą otaczają dziwnie dobrane przedmioty - a znajdziemy wśród nich: piramidę, klepsydrę, bryły geometryczne, ostrze, drabinę, dzwon, wygłodzonego psa...

Oczywiście wszystkie te symbole znane są templariuszom, iluminatom i masonom...

Jednak dla większości spoglądających na rycinę wydają się one iście abstrakcyjnym mętlikiem przypadków...

Symbolika ludzkiego intelektu wyrażona za pomocą matematyki, geometrii, alchemii, przyrody a nawet ciesielki nie jest w stanie pojąć wiedzy oświeconej zaklętej w mistycznej prawdzie dostępnej w nas samych... Szukając wiedzy oświeconej w nauce, Religii czy doświadczeniu zewnętrznym musi ponieść fiasko, bowiem tylko wiedza wewnętrzna stanowi klucz do zagubionej drogi oświecenia... I między innymi to chce nam przekazać Durer za pomocą swego metafizycznego i ponad czasowego dzieła...

Melancholia jest symbolicznym przedstawieniem ludzkiego geniuszu i intelektu, którego pomimo wysiłku nie udało się przekształcić ludzkości w boską moc. W alchemii jest to ukazane jako niemożliwość przekształcenia ołowiu w złoto...

W rycinie tej także możemy dostrzec kod masoński i po raz pierwszy zawarty w rycinie europejskiej kwadrat magiczny (pierwsze kwadraty magiczne tworzone były w starożytnym Egipcie przez kapłanów starego porządku ok.5 tysięcy lat temu), ten niezwykle kwadrat zawiera w sobie liczbę 34...

Liczba to określa symbolicznie oświecenie i drogę ludzkości od zwierzęcia do istoty bez cielesnej...

Życzę wam zgłębienia ukrytego w kodzie masońskim zdania: „Jeowa Sanctus Unus” co oznacza ni mniej ni więcej tylko: Jedyne prawdziwy Bóg”...

Dydymus